

Rządzić, czy Nie rządzić? Oto jest pytanie!

Braciszku moi mili!.. Gdy Lud Prosty zajęty przyziemnymi problemami egzystencjalnymi, związanymi z podwyżką akcyzy, która to może znacząco wpływać na dobrostan psychofizyczny bezpośrednio związany z zakłóceniem percepcji politycznej, oraz skutkować zachwianiem zaufania do Partii, pewien niezłomny niewielkiego wzrostu Wódz, w pewnym małym piętrowym domku, pochylony nad Ojczyzny losem, zafrasował się nie na żarty...

Choć zaprawiony w politycznej grze, wprawiony w zadawaniu i przyjmowaniu ciosów, zakładaniu politycznych wnyk, wykopywaniu i maskowaniu wilczych dołów, hakowaniu i przekupywaniu, grilowaniu i podpuszczaniu politycznych wrogów, poczuł w końcu to, czego bał się najbardziej... Tego bolesnego pierwszego razu, kiedy mierni, wierni, bierni i zawsze karni, słuchający z wbitym w podłogę wzrokiem rozkazów, odważą się na rzecz niewyobrażalną... Butnie podniosą swe nędzne, z miłością onegdaj patrzące partyjne oczyska i z czystą nienawiścią bezczelnie sykną ... Wal się Konusie! ...

Ech Niewdzięcznicy! Miernoty! Zdrajcy! Łaskawą ręką wyciągnęci z nędzy, partyjną szybką ścieżką doprowadzeni do stanowisk, zaszczytów i pieniędzy! Chronieni i bronieni kryształową, pancerną piersią służb wiernych partii... przestali się bać! ... Nigdy jeszcze nie czuł się tak bardzo samotny, opuszczony i zrezygnowany... Niewprawnym ruchem, otarł był łzę która spadając z palca na wyświechtany kajet z nazwiskami i rozrysowanymi politycznymi frontami, wprawnie nakreślonymi kłopotliwym ołówkiem, zrobiła się plamę. Mimowolnie skierował wzrok na rozmyty, ale wyraźny kształt... Ziemista twarz stała się jeszcze bardziej ziemista, a małe kaprawe oczka wybałuszyły się nienaturalnie... Nigdy nie wierzył w przypadki, od zawsze wierzył w znaki! Nazwisko z którego ledwie można było wyczytać wielkie B, rozlało się w plamę przypominającą zaciśniętą pięść, ze sterczącym wyraźnie środkowym palcem... Opadł ociężale na fotel, przesiąknięty zapachem tysięcy papierosów i pamiętający jeszcze wujka Janka Lipskiego... Choć lekarze stanowczo zabronili się denerwować, zaklął siarczyście!... Pomogło! Wstał i by dodać sobie animuszu założył marynarkę, zapiął wszystkie guziki, postawił kołnierz i przylizął sterczące na wszystkie strony włosy. Wciągnął brzuch ile tylko dał radę i przystroiwszy marsową minę z prawą ręką włożoną za pazuchę, pewnym dyktatorskim krokiem poszedł w kierunku kredensu. Wyjął stare roczniki Trybuny Ludu, które zbierał od dzieciństwa i wyrwał jeden egzemplarz! Wprawnymi i niezwykle precyzyjnymi ruchami złożył z ukochanej gazety napoleońską czapkę, po czym niczym koronę z namaszczeniem założył na przetłuszczone i przylizane włosy! Pierś automatycznie poszła do przodu, brew zmarszczyła, a usta wykrzywiły się w znanym grymasie..... Spojrzał ukradkiem w lustro. Widząc na powrót swój Majestat, podkreślony napisami "Partia z Narodem, Naród z Partią" na napoleońskiej czapie, znów poczuł się wielki, a zimny umysł przeszyła genialna myśl... Wszystkich ich ... Tak Wszystkich ich załatwię..... Ogłoszę przedterminowe wybory i przegram... Wykrzywione usta ułożyły się w szyderczy grymas który mógłby przypominać uśmiech.....